

□ Czas czytania: 8 min.

Na początku Nowenny do Bożego Narodzenia w grudniu 1859 roku Ksiądz Bosko skierował do młodzieży z Oratorium kilka krótkich pouczeń i zwierzeń, aby dobrze przygotować się do święta. Były to słowa proste, karmione Eucharystią, zdolne dotknąć serca i ukierunkować codzienne życie. Poprzez naukę, uczciwość, język, posłuszeństwo i szczerość w spowiedzi wyłania się jednolita ścieżka wychowawcza, w której pobożność oświecla każdy obowiązek. Są to rady zrodzone z miłości, pomyślane, by kształtować „dobrych chrześcijan i uczciwych obywateli”, i do dziś zaskakująco aktualne.

Jest grudzień 1859 roku. Miała się rozpocząć Nowenna do Bożego Narodzenia, a Ksiądz Bosko, jak zawsze, nie przepuszczał tak cennej okazji, by jego młodzież pokochała niewysłowioną tajemnicę Wcielenia. W tamtych dniach przemawiał wielokrotnie: czasami wieczorem musiał zostawać do późna w konfesjonale, a jednak nie omieszkał skierować do nich kilku prostych i trafnych słów. Pewien kleryk zanotował główne punkty – w tym te z końca roku – i przekazał je nam jako dar. Na górze kartek zapisany był werset z Pieśni nad Pieśniami: *Sicut vitta coccinea labia tua... et eloquium tuum dulce* – „Jak wstążka purpurowa wargi twoje, a mowa twa wdzięczna”. Był to sposób na wyrażenie uczucia, które płynęło z ust Księdza Bosko, karmionego co rano Eucharystią: serdeczności i namaszczenia, których nie da się wyjaśnić inaczej, jak tylko widząc ich wpływ na serca.

Zapowiedź nowenny i sposoby jej uświęcenia

Jutro rozpoczyna się Nowenna przed świętami Bożego Narodzenia. Opowiada się, że pewnego dnia czciciel Dzieciątka Jezus, podróżując zimą przez las, usłyszał jakby jęk dziecka. Wszedłszy w głąb lasu w kierunku, skąd dochodził głos, zobaczył przepiękne dzieciątko, które płakało. Poruszony współczuciem, rzekł: – Biedne dziecko, jak to się stało, że jesteś tu, tak opuszczone w tym śniegu? – A dzieciątko odpowiedziało: – Ach! Jakże mam nie płakać, skoro widzisz mnie tak opuszczonego przez wszystkich? Skoro nikt nie ma nade mną litości? – Po tych słowach zniknęło. Wtedy ów dobry podróżnik zrozumiał, że tym dzieckiem był sam Jezus, który skarżył się na niewdzięczność i oziębłość ludzi. Opowiedziałem wam tę historię, abyśmy postarali się, by Jezus nie musiał skarżyć się również na nas. Dlatego przygotujmy się, by dobrze odprawić tę nowennę. Rano, w czasie Mszy, będzie śpiew Proroctw, kilka słów kazania, a potem błogosławieństwo. Dwie rzeczy radzę wam w tych dniach, aby święcie przeżyć nowennę.

Po pierwsze: **często wspominajcie Dzieciątka Jezus**, Jego miłość i dowody, jakie

nam jej dał, aż po śmierć za nas. Rano, wstając natychmiast na dźwięk dzwonka, czując zimno, pomyślcie o Jezusie, który drżał na słomie. W ciągu dnia uczcie się dobrze, pracujcie dobrze, bądźcie uważni w **szkole z miłości do Niego**, pamiętając, że również Jezus „czynił postępy w mądrości, w latach i w łasce” u Boga i u ludzi. A przede wszystkim czuwajcie, aby przez lekkomyślność lub uchybienie nie sprawić Mu przykrości.

Po drugie: **często Go odwiedzajcie**. „Zazdrościmy pasterzom z Betlejem” – powiedział: widzieli Go tuż po narodzeniu, całowali Jego rękę, ofiarowali Mu swoje dary. „A jednak nie mamy czego zazdrościć: ten sam Jezus, który był odwiedzany w szopie, jest tutaj, w tabernakulum”. Zmienia się tylko jedno: oni widzieli Go oczyma ciała, my widzimy Go wiarą. A nic nie jest Mu miłsze niż być odwiedzanym.

Jak Go odwiedzać? Przede wszystkim przez **częstą Komunię**: podczas nowenny w Oratorium zawsze panował wielki zapał i ksiądz Bosko miał nadzieję, że tak samo będzie i w tym roku. Następnie przez **krótkie nawiedzenia w kościele** w ciągu dnia, nawet na minutę, odmawiając proste *Chwała Ojcu*. „Zrozumieliście? Dwie rzeczy: często Go wspominać i zbliżać się do Niego przez Komunię i nawiedzenie”.

Uczyć się, znaczy być dobrym

Ksiądz Bosko z radością zauważył, że oceny z nauki były dobre. „Jeśli oceny są dobre, to znaczy, że się uczycie; a jeśli się uczycie, to znaczy dwie rzeczy: przyniesiecie sobie zaszczyt i jesteście dobrymi chłopcami”. Mówił też z uśmiechem o nagrodach: nie tylko dla niektórych, ale dla wszystkich, którzy na nie zasłużą. I wyobrażał sobie dzień końca roku, z zaproszonymi rodzicami, proboszczami, burmistrzami i przyjaciółmi: jakaż satysfakcja dla tych, którzy naprawdę się uczyli. Ale nawet ci, którzy uzyskali tylko promocję, otrzymaliby wielką nagrodę: możliwość powiedzenia ze szczerością „zrobiłem, co mogłem”, pocieszone sumienie, uszczęśliwienie rodziców, wzbogacenie umysłu o pożyteczną wiedzę. Potem dodał głębszą myśl: „Głównym środkiem, który pobudza do nauki, jest pobożność”. Dobre oceny wskazywały więc również, że nowenna przynosi owoce i że Dzieciątko Jezus już rozpało w sercach „ogień” dobra. „Odwagi: niech to nie będzie ogień jednego tygodnia, ale wszystkich tygodni”.

Zachęcał tych, którzy już mieli stopień *celujący*, do wytrwałości; a tych, którzy mieli oceny *dostateczne*, do nabrania odwagi: „Skoro ten i tamten dostali *celujący*, dlaczego ja też nie mogę go dostać?”. Przypomniawszy o szczęściu posiadania środków do nauki: wielu w ich wieku wzdychało, że ich nie miało; wielu innych chciałoby dostać się do domu, ale nie było miejsca. „Wy zostaliście wybrani przez Opatrzność. Jeśli ktoś, mogąc, wybrałby lenistwo, jakież rachunek będzie musiał zdać Bogu za stracony czas!”. Nawet minuta nie jest bez wartości przed Panem.

Na koniec dał praktyczną radę: aby dobrze się uczyć, „trzeba zacząć od góry”. Przed nauką odmówić z nabożeństwem modlitwę *Actiones*, tak jak odmawiali ją św. Alojzy, Comollo i Dominik Savio.

Nie kradnij

Zwyczaj oddawania co wieczór znalezionych przedmiotów – nawet najmniejszych – nie pozwalał myśleć o nieuczciwości; a jednak ksiądz Bosko chciał przestrzec, ponieważ „diabeł jest przebiegły”. Nałóg brania tego, co nie jest własne, jest „najbardziej hańbiący”: gdy ktoś zostanie uznany za złodzieja, to miano przylega do niego i podąża za nim wszędzie. Ale przede wszystkim przerażało słowo z Pisma Świętego: *Fures regnum Dei non possidebunt* – „złodzieje nie posiadą królestwa Bożego”.

Użył konkretnego obrazu: „Wiecie, ile rzeczy mieści się w oku? Nawet źdźbło słomy. Otóż: do raju nie wejdzie nawet źdźbło cudzej rzeczy”. Nawet mała rzecz, jeśli jest niesprawiedliwie zatrzymana, ciąży przed Bogiem. I przypomniał zasadę: grzech nie jest odpuszczony, jeśli nie zwróci się tego, co zostało zabrane, gdy jest to możliwe; a jeśli nie jest to możliwe, potrzebna jest przynajmniej prawdziwa wola naprawienia szkody. Ponadto ostrzegł: wiele „drobiazgów” zsumowanych staje się materią ciężką. Dziś dwa grosze, jutro jakiś przedmiot, potem zeszyt... i wkrótce przygotowuje się poważny rachunek przed trybunałem Bożym.

Wniosek był jasny: nie dotykać niczego, co nie jest własne; cudze rzeczy należy traktować jak ogień. Jeśli zauważy się w pobliżu coś, co nie jest własne, nawet najmniejszego, należy to zostawić tam, gdzie jest. Jeśli czegoś potrzeba, należy poprosić z prostotą: koledzy potrafią być hojni; a poza tym są przełożeni, którzy się o to zatroszczą.

Nie wypowiadaj wulgarnych słów

Ksiądz Bosko przeszedł następnie do języka. Niektórzy obrażają się, gdy nazywa się ich upokarzającymi tytułami, a jednak nie rumienia się, upodabniając się do nich przez wulgarne słowa, przekleństwa i prostackie maniery, które robią złe wrażenie na słuchaczach. Sprecyzował: nie chodziło o pogardę dla robotników, którzy są ludźmi jak wszyscy i często pozbawieni wykształcenia; było to natomiast wezwanie do młodzieży z Oratorium: „Wy macie więcej wychowania i zajmujecie się wyższymi sprawami: pokażcie to czynami i słowami”.

Ktoś mógłby zaprotestować: „Mówienie pewnych słów to nie grzech”. Ksiądz Bosko odpowiedział pytaniem: jeśli wykonywanie skromnego zawodu nie jest grzechem, to dlaczego unikałoby się tego zawodu? Nie wszystko, co nie jest grzechem, jest stosowne: liczy się wychowanie, liczy się zgorszenie, liczy się radość rodziców.

Opowiedział, że usłyszał pewne słowa, gdy przechodził obok obcy człowiek: a gdyby to była ważna osoba, jakie wyobrażenie zrobiłaby sobie o młodzięży?

Aby się poprawić, zasugerował metodę: postanowić sobie, że nie będzie się ich mówić „specjalnie”; czuwać w chwilach, gdy wymykają się najłatwiej; przyjmować ze spokojem uwagi asystentów; prosić kolegów, by z miłości zwracali uwagę, gdy wymknie się jakieś wulgarne wyrażenie. „Czyńcie to na cześć Dzieciątka Jezus”.

Bądź posłuszny spowiednikowi

Następnie mówił o posłuszeństwie, ograniczając się tego wieczoru do jednego punktu: posłuszeństwa spowiednikowi. Jeśli przełożony mówi w imieniu Boga, to tym bardziej spowiednik działa w imieniu Boga. Dlatego jego słowa należy przyjmować z wielkim szacunkiem.

Przytoczył słynny przykład: Święta Teresa, obdarzona nadzwyczajnymi łaskami, otrzymała od spowiednika – który obawiał się oszustwa – nakaz plucia przeciwko objawieniom. Gdy ukazał się jej Jezus, posłuchała; a Pan pochwalił ten czyn, który wydawał się obrazą, a był cnotą. „Jeśli będziecie się dobrze spowiadać – podsumował – nie będzie łatwo, by spowiednik się pomylił; a nawet gdyby pomylił się, nakazując coś, wy nigdy nie pomylicie się, będąc posłusznymi”.

Radził, by nie zostawiać rad w konfesjonale: przemyśleć je od razu, zdecydować się na ich wprowadzenie w życie, powrócić do nich podczas wieczornego rachunku sumienia i odnowić postanowienie. Nawet idąc do kościoła, mówić Jezusowi: „Z miłości do Ciebie uczynię to, co powiedział mi spowiednik”. „Jeśli tak uczynicie – zapewnił – uczynicie wielki postępowanie w nocy”.

Szczerość w spowiedzi

Na koniec zajął się najczęstszą „pułapką” diabła na młodzież: wstydem przy spowiedzi. Kiedy diabeł popycha do grzechu, odbiera wstyd i sprawia, że wszystko wydaje się niczym; potem, w chwili spowiedzi, zwraca go ze zdwojoną siłą, sugerując, że spowiednik się zdziwi i straci szacunek. W ten sposób diabeł wciąga dusze coraz głębiej w zło.

Ksiądz Bosko obalił to kłamstwo: spowiednik nie dziwi się grzechowi, nawet u kogoś, kto wydawał się dobry; zna ludzką słabość i współczuje. Jak matka bardziej kocha chore dziecko, tak spowiednik odczuwa radość, „wskrzeszając” duszę. Co więcej – powiedział – po spowiedzi często już o tym nie myśli; a nawet gdyby pamiętał, miałby powód, by kochać i radować się bardziej, myśląc: „To dziecko wróciło do Boga”. Opowiedział dwa epizody z życia św. Franciszka Salezego: penitentowi, który obawiał się pogardy, święty odpowiedział, że po dobrej spowiedzi widzi go „bielszym od śniegu”; penitencie, która obawiała się osądu przeszłości, wyjaśnił, że przed

Bogiem ta wybaczona przeszłość „jest już niczym”: pozostaje tylko święto nawrócenia, które celebrują aniołowie.

I zakończył słowem stanowczym i ojcowskim: jeśli ktoś, mimo wszystko, nie potrafiłby się w pełni otworzyć, zamiast popełniać świętokradztwo, niech zmieni spowiednika i pójdzie do innego.

Rady na uroczystość Bożego Narodzenia

Na święta Bożego Narodzenia Ksiądz Bosko pragnął pełnej radości: „Ja pomyślę o radości ciała, a wy, razem ze mną, o radości duszy”. Dzieciątko, które się rodzi i które co roku chce odradzać się w sercach, oczekuje szczególnego daru. I przypominał prawdę, która czyni Boże Narodzenie osobistym: to, co Jezus uczynił, uczynił dla wszystkich, ale także dla każdego z osobna; wielu Ojców Kościoła mówiło, że narodziłby się i umarł, by zbawić nawet jednego człowieka. Każdy może więc powiedzieć sobie: „Narodził się dla mnie; cierpiał dla mnie: jaki znak wdzięczności Mu okażę?”.

Zaproponował dwa konkretne dary. Po pierwsze: **dobra Spowiedź i dobra Komunia**, z obietnicą wierności Mu. Po drugie: **napisać piękny list do krewnych**, nie po to, by prosić o jedzenie i prezenty, ale jako chrześcijańskie dzieci: złożyć życzenia, zapewnić o modlitwie, podziękować za ofiary, prosić o przebaczenie, jeśli zabrakło szacunku, obiecać posłuszeństwo, pozdrowić od niego i życzyć Wesołych Świąt i Szczęśliwego Nowego Roku. I nie zapomnieć o dobroczyńcach i proboszczu, aby rozpoznali w nich młodzież o dobrym sercu, wdzięczną i dobrze wychowaną. Tym ksiądz Bosko zakończył, życząc wszystkim wesołych świąt.